

BP JAN KOPIEC

WOKÓŁ HISTORII LAT ŚWIĘTYCH

Praktyka obchodów Lat Jubileuszowych, czyli Świętych, nie należy do wyjątkowych idei w życiu Kościoła. Swoją myślą przewodnią nawiązują bowiem do głęboko zakorzenionej potrzeby wyrównania niewłaściwości i niesprawiedliwości w życiu pojedynczego człowieka, ale także i całych zbiorowości. Idea ta sięga do Starego Testamentu i jego myśli o koniecznie przeżywanej pokorze w związku z gromadzącymi się ustawicznie niewłaściwościami w życiu każdej ludzkiej zbiorowości – od najmniejszych, rodzinnych, aż do wielkich, narodowych i państwowych. Stają więc przed oczyma i w sercu przede wszystkim grzechy człowieka, które muszą doprowadzić do ich uznania i w konsekwencji do nawrócenia, a przez to do ustawicznego wzrostu świętości przez zdecydowane odwrócenie się od zła. Płynie to bowiem z ludzkiej słabości, ale także pychy i niedojrzałości. Przez to wskazują niedwuznacznie, że potrzeba nam wszystkim, żyjącym w różnych epokach i formacjach społecznych, powracania do zdrowych zasad i reguł życia. Niezwykła tęsknota za powrotem do pierwotnej świętości i utraconej łączności ze Stwórcą kierowała ludzi średniowiecza do oczyszczenia niezwykle aktywnie. Dla człowieka religijnego jest to bowiem niemożliwe bez udziału Bożej inspiracji i łaski. Dlatego zdanie się na Jego wyrozumiałą miłość, ukonkretioną w udzielaniu nam przebaczenia. Bowiem skoro człowiek nie potrafi wprowadzić porządku do własnego wnętrza, musi wkroczyć Opatrzność. Teologia wie jeszcze więcej – Bóg zmazuje nam grzechy, ale także w porywie miłosierdzia swego uwalnia nas od należącej nam kary doczesnej za popełnione wykroczenia, które zawsze są uderzeniem w Niego samego. Trzeba więc czasu pokoju wewnętrznego, by prowadzić do związania łączących nas z samej natury nadprzyrodzonych więzów¹.

Akcenty te będą poruszane w czasie dzisiejszego sympozjum, ale uważałem, że trzeba wyjść od podstawowego przypomnienia istoty tych wyjątkowych Lat. W niniejszym słowie podejmujemy historyczne wymiary i uwarunkowania tego ważnego z punktu widzenia życia religijnego, wydarzenia. Powraca ono cyklicznie w świadomości

1 Problematykę teologiczną związaną z przełomowym *Rokiem Jubileuszowym 2000* podejmują oba kluczowe dokumenty Ojca św. Jana Pawła II – list apostolski *Tertio millennio adveniente* oraz bulla *Incarnationis mysterium*.

mości i życiu całego Kościoła. Jestem przekonany, że taka krótka refleksja nad doświadczeniami dawnych czasów, a podejmowanych zawsze przez to ważne przeżycie, będzie pożyteczne i dla nas w roku 2000. Tym bardziej, że zawsze wiodącym zapotrzebowaniem była konieczność doświadczenia dotykającego znaku przebaczenia win. Odkrywamy to również w ramach przygotowań do obecnego Jubileuszu. Historyk bowiem widzi jakby nieco więcej: oprócz pięknej idei i rozważań doktrynalnych, płaszczyzna egzystencjalna, żywa i często szara, stanowi włączenie w to ważne przeżycie. Można by było dokonać teraz chronologicznego przeglądu kolejnych Lat Świątecznych, ale byłoby to nużące, więc raczej pragnę w moim wystąpieniu skupić się na pewnych myślach wiodących, odwołując się do historycznego materiału.

1. Lata Jubileuszowe czyli Świąte w Kościele Zachodnim

Wiadomo, że pierwszy Rok Jubileuszowy został wyznaczony na rok 1300². Wtedy było to jakby oddolne uformowanie się tego pierwszego Roku Świątecznego – do Rzymu przybywali tłumnie chrześcijanie, by zyskać spodziewane odpusty i łaski. Był to jeszcze okres splendoru średniowiecznego, ale także umacniającej się świadomości całej wspólnoty europejskiej, że rysują się zjawiska trudne, wręcz kryzysowe, by wspomnieć o trwającym napięciu między papieżem a Francją³. Papież Bonifacy VIII odpowiadając wówczas na postulaty ludu rzymskiego i napływających pielgrzymów wychodził naprzeciw nie tylko podstawowego, teologicznego przeżycia, jakie przecież ujawnia się w życiu i praktyce Kościoła, ale także usiłował wpłynąć na zwarcie wszystkich jego sił, gdyż zagrażała mu zaczęły różnorodne tarcia i dążenia odśrodkowe. Ujawniały się one zwłaszcza poprzez słabnącą pozycję cesarstwa, będącego dotychczas nośnikiem idei jedności Europy i Kościoła oraz jej gwarantem. Splendor uroczystości podjętych w czasie owego pierwszego świętego czasu, obliczony był na ukazanie potęgi wewnętrznej Kościoła, będącego przecież żyjącym Chrystusem. Dla papieża było również rzeczą całkiem oczywistą, że to właśnie Stolica Rzymska jest uprawniona do tego, by swoją pozycją uosabiać działającego i potężnego Boga. Rok ten wyzwolił ogromne poruszenie w świecie chrześcijańskim, a niezliczone tłumy będą już odtąd zawsze wyznacznikami wyjątkowych przeżyć, w których nie mogło zabraknąć akcentu poświęcenia, przedsięwzięcia wyczerpującej wędrówki do Rzymu, zgadzania się na liczne przecież niewygody i trudności, nie wyłączając niebezpieczeństwa nawet zgonu w jej trakcie.

I chociaż pierwsza bulla z 22 II 1300 r. *Antiquorum habet fidem* ustanawiała obchodzenie Lat Świątecznych w przyszłości co 100 lat, jednakże ustalenie częstotliwości owych obchodów w przyszłości wymagało jeszcze dojrzałych decyzji. Bowiem już w 1343 r. papież Klemens VI wyznaczył następny Rok Świąteczny na 1350 r. – tytułem

2 Historię lat świątecznych, wraz z podaniem podstawowej bibliografii zagadnienia prezentują np. najnowsze opracowania: F. Gligora – B. Catanzaro, *Anni Santi. I Giubilei dal 1300 al. 2000*, Citta del Vaticano 1996; G. Palumbo, *Giubileo Giubilei. Pellegrini e pellegrine, riti, santi, immagini per una storia dei sacri itinerari*, Roma 1999; M. Roncalli, *Giubileo sacro e profano. Storie di pellegrini negli Anni del Perdono*, Milano 1999.

3 Zob. B. Kumor, *Pierwszy Rok Świąteczny w Kościele katolickim (1300)*, „Roczniki Teologiczno-Kanoniczne” t. 23: 1976, zes. 4, s. 5-10.

paradoksu był to jedyny taki Rok Jubileuszowy, w którym osobiście papież nie wziął udziału, przebywając na wygnanie (dobrowolnym) w Awinionie. Specjalnie ten rok był skierowany na wezwanie królów i władców, by się zjednoczyli i pogodzili z papieżem⁴. Owoce tego Jubileuszu w tym momencie wyjątkowego upokorzenia dla Stolicy Piotrowej - w momencie uzależnienia papieżstwa od władzy jednego tylko króla Francji - były znaczne. Był ten Jubileusz także pomocą w nadchodzącym potem okresie rozbitcia jedności Kościoła i trwania tzw. schizmy zachodniej, dlatego papież Urban VI postanowił przeprowadzać Lata Świąte co 33 lata, nawiązując do lat ziemskiego życia Chrystusa i w 1389 r. wyznaczył już na rok następny – 1390 - kolejny Rok Świąty. Następny więc Jubileusz wyznaczył papież Marcin V na rok 1423, pragnąc szczególnie upamiętnić przewyżczenie wspomnianego rozłamu i schizmy w Kościele, chociaż idee koncyliarne nie dawały jeszcze wówczas poczucia bezpieczeństwa i pełnej stabilizacji. Jednakże już w 1450 r. papież Mikołaj V powrócił do idei odbywania wyjątkowych lat co pół wieku i na ten właśnie rok wyznaczył kolejny Rok Świąty. Ostatecznie w 1475 r. papież Paweł II wyznaczył odstępy co 25 lat i dotąd ten termin obowiązuje w Kościele.

Nie wszystkie lata były równe w swym rozmachu i splendorze; wiele zależało od ogólnej sytuacji w Europie, a potem i w świecie. Wspomnijmy, że np. słaby był odzew w roku 1525, gdy Europa pogrążona była w narastającym konflikcie między Francją i Cesarstwem, co zaowocowało wyjątkowo tragicznym *Sacco di Roma* w 1527 r., a reformacja rozpoczęta świeżo przez Marcina Lutra podcięła korzenie samej idei odpustów. Bardzo tragiczne były np. dla papieżstwa warunki w roku 1800, gdy po uderzeniu ze strony Napoleona i śmierci papieża Piusa VI na wygnaniu we Francji w sierpniu 1799 r., nowy papież wybrany został dopiero w marcu 1800 r., w Wenecji. W ogóle XIX stulecie, ze swymi liberalnymi, antykościelnymi i antyreligijnymi ideami, nie sprzyjało rozwijaniu wielkich uroczystości w Rzymie, chociaż sam prestiż i autorytet Stolicy Apostolskiej w świecie chrześcijańskim był nawet znaczny. Upadek Państwa Kościelnego i zajęcie Rzymu przez wojska włoskie w 1870 r. uniemożliwiły nawet zorganizowanie obchodów w 1875 r. Miały one wyłącznie pobożny, czysto wewnętrzny charakter. Właściwie dopiero w XX w., w zmienionych nieco warunkach, od Jubileuszu 1900 za papieża Leona XIII rozpoczynając, można dostrzec znaczące udostępnianie duchowego skarbcza Kościoła⁵.

Były także nadzwyczajne Lata Jubileuszowe, zwłaszcza, gdy przyświecała im wyjątkowa okazja czy idea, np. w 1451 r. dla ratowania chrześcijaństwa przed niebezpieczeństwem tureckim. W 1545 r. – w intencji rozpoczętego Soboru Trydenckiego, mającego przynieść jedność Kościołowi, znane dwa wielkie Lata Jubileuszowe w naszym stuleciu – w 1933 r. – w 1900-lecie Odkupienia i w 1983 r. – w 1950 rocznicę naszego Zbawienia. Podkreślały one szczególną rolę urzędu Piotrowego papieża, zdolnych otwierać skarbiec łask dla wszystkich wiernych.

4 H. D. Wojtyśka, *Lata Świąte w XV i XVI wieku*, tamże, s. 11-24.

5 W dalszych badaniach użyteczne będą bulle papieża, którymi zapowiadali oni kolejne Lata Świąte, bowiem akcentowali zawsze w nich aktualne uwarunkowania religijne, sytuację Kościoła, klimat duchowy, oraz podawali warunki całego dostępu do skarbcza łask i odpustów; wykaz owych bull podaje wspomniana pozycja *Anni Santi*, jw.

2. Idee przewodnie Lat Świątecznych i ich praktyka

W praktyce Lat Świątecznych uwidaczniają się stałe myśli, powracające w życiu kolejnych pokoleń. Mimo upływu czasu i zmieniających się epok, w podejmowaniu tych szczególnych praktyk ujawnia się aktualność myśli związanych z naturą człowieka, ale też Kościoła, jako zbawczej drogi człowieka. Niebagatelną też kwestią, zupełnie jakby na marginesie pobożnych praktyk, ale wypływającą z potrzeby pogłębienia refleksji nad zagadnieniem duchowych owoców takich Jubileuszy, było pojawianie się przy okazji kolejnych Jubileuszy coraz liczniejszych traktatów teologicznych o odpustach, o władzy Kościoła nad „skarbcem” łask i o możliwościach uzyskiwania przebaczenia grzechów, nadto też władzy gładzenia kar doczesnych, czyli udzielania odpustów, co przecież nie było jednoznacznie ujmowane i wyjaśniane przez teologów. Nie mogło też przy tej okazji zabraknąć refleksji nad prymatem papieskim w Kościele. Cała owa działalność i wysiłek intelektualny, któremu teologia katolicka zawdzięcza swoje uszczegółowienie stanowi również wkład w ubogacenie przeżycia wyjątkowego zawsze w swej istocie Roku Świętego, bardziej pogłębionego i uświadomionego, a przez to owocnego dla każdego chrześcijanina. Dzięki temu możemy i my dzisiaj szerzej widzieć uzasadnienie owego otwarcia się Kościoła.

Do Rzymu na obchody Roku Świętego zmierzało się wyłącznie z pobudek wewnętrznych. Podejmowano przecież do Rzymu podróże w celu załatwienia konkretnych spraw, zwłaszcza dla duchownych. Chodziło np. o uzyskanie beneficjum, przeprowadzenie wielkich spraw z polecenia władców czy biskupów, niekiedy też trzeba było stawić się na dworze papieskim w celu wytłumaczenia się z podejrzeń różnej materii. W tych szczególnych czasach nawiedzało się Rzym w celach duchowych. To także stwarzało specyficzną atmosferę i zbliżało do siebie wszystkich pątników. Do głosu dochodziły głębokie przeżycia związane z Bazyliką Watykańską, jak np. od średniowiecza kult chusty św. Weroniki, czyli pragnienie wpatrzenia się w Boskie Oblicze Chrystusa, czy lancy św. Longina, nie zapominając o czci dla drzewa Krzyża św., by przez to tym bardziej uzyskać odpuszczenie grzechów poprzez skruchę, która na widok cierpiącego oblicza i osoby naszego Zbawiciela musiała się zrodzić w duszy pobożnego pielgrzyma.

Z obchodami i praktykami Lat Świątecznych wiązał się drobiazgowo opracowany ceremoniał liturgiczny. Dotyczył on zarówno samego papieża, jak i przybywających tłumnie do Wiecznego Miasta pielgrzymów.

Trzonem i ośrodkiem ceremonii były pobożne odwiedzania czterech bazylik patriarchalnych Rzymu, czyli tzw. większych (Piotrowej na Watykanie, Pawłowej przy drodze Ostyjskiej, Jana na Lateranie, Matki Bożej Większej na Eskwilinie), oraz trzech tzw. mniejszych (Wawrzyńca za Murami, Św. Krzyża Jerozolimskiego i Św. Sebastiana przy katakumbach), które w sumie tworzyły od starożytności szlak pielgrzymi tzw. siedmiu kościołów Rzymu (*sette Chiese*)⁶. W nich najczęściej spowiadano się, odmawiano przepisane modlitwy i uczestniczono w różnorodnych nabożeństwach. Papież natomiast dokonywał pojednania i udzielał odpustów w swej katedrze, czyli u św. Jana na Lateranie. W 1423 r. papież Marcin V wprowadził praktykę otwierania

6 Oczywiście nawiedzano znacznie większą ilość rzymskich świątyń, niektóre miały sławę również szeroko uznaną, jak np. bazylika Matki Bożej na Zatybrzu.

Drzwi Świętych w papieskiej katedrze na Lateranie, posiadających głęboką symbolikę (*Jam jest bramą owiec*), co do dziś stało się trwałym rytuałem Lat Świętych⁷.

Już pierwsze obchody w 1300 r. zmierzały do wypracowania takiego schematu, ale dopiero z rozmachem zaplanowane obchody w 1500 r. zmobilizowały papieża Aleksandra VI i jego ceremoniarza Jana Burcharda do opracowania takiego *vademecum* Roku Świętego i związania jego obchodu już z Bazyliką Watykańską - przedtem bowiem centralnym miejscem była katedra papieża na Lateranie. Ten ceremoniał przetrwał w swym podstawowym zrębie do dziś.

Mając na uwadze powyższe stwierdzenia i chcąc sobie przybliżyć wymiar obchodów „lat łaski” spróbujmy usystematyzować ich podstawowe aspekty ideowe, które rzutowały na kształtowanie się treści i ducha tych nadzwyczajnych obchodów, jak też i liturgii każdego przeżywanego Roku Świętego.

a. wysiłek duchowy chrześcijanina

Praktyka i obchody Lat Świętych zawsze skierowane były - i są - na każdego pojedynczego chrześcijanina, a bardzo szczegółowy wykaz koniecznych do spełnienia przez niego warunków, wskazuje od początku idei Jubileuszowej na mające się otrzymać przebaczenie i przez to ubogacenie nadzwyczajnymi owocami nawrócenia. Wysiłek modlitewny, nawiedzanie bazylik patriarchalnych w Wiecznym Mieście, spowiedź i rozgrzeszenie, udział we wspólnotowych nabożeństwach w tłumie niezwykłym - to chociażby z fizycznego punktu widzenia niełatwy obowiązek, wymagający hartu ducha i silnego zdrowia, oraz mający ujawnić gotowość chrześcijanina do zmiany swojego życia już dostosowanego do zasad i reguł Kościoła. Sami papieże dawali temu pokornie wyraz przez osobisty udział w pobożnych czynnościach, w nawiedzaniu bazylik, w przewodniczeniu modlitwom, nabożeństwom, zwłaszcza Drogi Krzyżowej, i udzielaniu absencji i apostolskiego błogosławieństwa. Były to dla wiernych wyjątkowe okazje do przeżycia wraz z Namiestnikiem Chrystusa podniosłych chwil i celebracji wiary. Z pewnością nie było to obojętne w szeroko podjętym dziele uświadamiania sobie powszechności całej wspólnoty wierzących w Chrystusa.

Na czoło pobożnych praktyk wysuwała się atmosfera modlitwy i poświęcania na nią znacznego czasu w Rzymie. Bulla papieża Mikołaja V, zapowiadająca Rok Jubileuszowy 1450 nakazywała, żeby każdy rzymianin przez miesiąc, Włoch przez 14 dni, a Zaalpejczyk przez 8 dni codziennie nawiedzał 4 bazyliki patriarchalne Rzymu i odbył spowiedź - wtedy otrzyma od Boga i Kościoła zupełne odpuszczenie wszelkich win i kar doczesnych⁸. Kard. Mikołaj z Kuzy, jako legat papieski ogłaszający Rok Święty w krajach Rzeszy określił dla mieszkańców Niemiec, którzy nie mają możliwości udać się do Rzymu, formę zastępczą dla zyskania jubileuszowego odpustu: odbycie spowiedzi (wyznaczył nawet specjalnych 12 spowiedników z *facultates* czyli uprawnieniami do rozgrzeszania wszystkich grzechów ciężkich), post zachowywany przez siedem piątków, abstynencja przez 7 śród, nawiedzenie 7 kościołów w ciągu 24 dni, odmówienie w każdym z nich 40 „Ojcze nasz”: pierwszych 10 za

7 Por. V. Noe, *Brama Święta bazyliki św. Piotra w Watykanie*, Citta del Vaticano 1999 (wersja polska).

8 Wojtyśka, s. 12.

Ojca św., następnie za cesarza, za arcybiskupa Moguncji i lokalnego władcę, trzeci 10 – za wszystkich wiernych i 4 dziesiątkę za grzeszników. Nadto warunkiem było złożenie połowy sumy, którą trzeba byłoby wydać na podróż do Rzymu, na cele wyznaczone przez papieża. Takie wielkie duchowe napięcia, ale też trzeba było dbać o codzienność pielgrzymów; ile było przypomnień dla właścicieli tawern i gospód, ile przestróg kierowanych do rabusiów i wszelkich nieuczciwych przedsiębiorców! To także związane było z wielkim duchowym wysiłkiem.

b. jedność Kościoła

Ta idea była jedną z fundamentalnych idei przewodnich wszystkich ogłaszanych Lat Świątecznych. Uzyskanie owoców duchowych o tak znaczącym wymiarze, o czym była mowa wcześniej, mogło być tylko szczególnym dziełem Głowy Kościoła, a więc przy zaangażowaniu się najwyższego autorytetu Stolicy Apostolskiej. Średniowiecze doświadczało już tragedii rozłamów i gorzkiego smaku upokorzenia z tego powodu. Odbudowanie tej fundamentalnej zasady jedności Kościoła, ale też chrześcijańskiej Europy, było więc szczególną potrzebą. To jakby ujawnienie się dalszej płaszczyzny: po nawróceniu się do Boga – Stwórcy i Pana, kolej na odnowienie i odbudowanie wspólnoty na ziemi, tej widocznej, uosabianej przez autorytet Głowy Kościoła. Przypomnijmy tylko, że winnych rozłamów i osłabienia Kościoła było wielu; efektem tego, ale i dodatkowym obciążeniem dla życia kościelnej wspólnoty były ekskomuniki, odmawianie rozgrzeszenia, jeszcze w średniowieczu interdykty, w konsekwencji cały szereg zarezerwowanych grzechów, których odpuszczenie było zastrzeżone wyższym instancjom – stanowiło to wszystko razem znaczne osłabienie siły Kościoła. Przynajmniej więc w dniach i miesiącach szczególnego napięcia religijnego, skierowanego ku świętości, przebaczeniu i nawróceniu, można było pracować nad przywróceniem także tak często zaprzepaszczonej jedności. W zewnętrznej formie ten aspekt w Rzymskiej Stolicy dochodził najefektywniej do głosu. Nie było rzeczą przypadku, że uroczyste obchody Roku Świętego związane były z siedzibą papieża. O ich miasto przecież chodziło, gdy łaski nawrócenia miały przywracać duchowy porządek na całym kontynencie. Należy więc spojrzeć z niezwykłym pietyzmem na budowanie się tej nowej świadomości teologicznej, odnawiającej się pod przewodnictwem Następcy św. Piotra. Nie było chyba bardziej skutecznego sposobu, by prawdę o prymacie Piotrowym właśnie wtedy przypomnieć i ją ugruntować. Z pewnością też istotnym elementem trwałym owych obchodów było odwiedzenie miasta Rzymu, zapoznanie się z jego długą i sławną historią, zabytkami, ale i dniem dzisiejszym⁹. Zobaczenie i może nawet usłyszenie żywego Namiestnika Chrystusowego było zaszczytem, ale też łaską. Ile dzięki temu pozostawało pieniędzy, by miastu można było przywrócić blask, ciągle po upadku dawnych epok jeszcze nie odzyskany. W XVI w., w epoce krzepnącej siły Kościoła, zwłaszcza potrydenckiego, obchody Lat Świątecznych skierowane były także na modły o jedność Kościoła. rozdartego przez reformację.

Jakby dalszym potwierdzeniem rzymskiego autorytetu stało się także z biegiem czasu rozszerzanie przywilejów i możliwości jubileuszowych na tereny poza Rzy-

9 To z okazji Lat Świątecznych powstawały opisy miasta, przewodniki, książeczki liturgiczne.

mem, w Kościołach lokalnych czy całych krajach. Uwzględniając zasadne racje, dla których stawało się jasne, że przybycie do Rzymu było utrudnione czy powiązane ze zbyt wielkim nakładem sił i kosztów, papieże udzielali tego przyzwolenia. W tym geście ujawniał się autorytet biskupów Rzymu jako Głowy Kościoła. Wiemy, ile razy władcy polscy, ale i inni, korzystali z tego duchowego przywileju, co tym bardziej wzmacniało prestiż papieży.

c. potrzeba solidarności społecznej - wyrównywanie niesprawiedliwości i krzywd

Ten ważki aspekt Lat Świątych dotyczy sfery "ziemskiej", a więc całej rzeczywistości cielesnej, w której żyje i posługuje Kościół. Liczą się wszystkie aspekty życia ludzkiego: od polityki, udziału władców, królów i książąt, przez rycerzy, kupców, zaможnych i posiadających, aż do biednych, zwróconych ku elementarnym troskom, oglądającym się na jałmużnę. Przeważała jednak potrzeba tłumnego manifestowania wiary i radości z owoców pokuty.

Nie będziemy wchodzić w zbytne zawilości szczegółów, dostarczanych przez świadectwa uczestników, a dotyczące przebiegu poszczególnych Lat Świątych. Jest ich dużo i dzięki nim możemy spoglądać na wysiłki wspólnoty chrześcijańskiej w kierunku odnowy całego życia.

Pierwszym ważnym aspektem była sama podróż. Najlepiej podróżowało się karetą, z zasobami pożywienia na dłuższy czas. Nieco mniej wygodniej jechało się wierzchem na koniu. Zdecydowana jednak liczba pielgrzymów jubileuszowych przybywała do Rzymu pieszo, poświęcając na to tygodnie, a nawet miesiące. Ile trzeba było wzajemnej solidarności i śpieszenia z życzliwą pomocą słabszym, czy w drodze słabnącym – tylko sygnalizując tutaj ten aspekt, bowiem w kazaniach jubileuszowych o tym kaznodzieje, zwłaszcza średniowieczni, często wspominali.

Może bardziej skomplikowaną kwestią było zakwaterowanie w samym Rzymie. Stolica chrześcijaństwa w XIV i XV w. jeszcze nie podźwignęła się z zapomnienia i ruiny. Niewielu mogło liczyć na znośne warunki. Koczowano pod gołym niebem, swoje podwoje spontanicznie otwierały klasztory, sypiano nawet w samych kościołach. Nic z owych niewygód nie mąciło jednak podniosłego nastroju manifestowanej wiary. Ale przybyszów w krótkim stosunkowo czasie – nawet gdyby uwzględnić cały okres Roku Świętego - było setki tysięcy. Zagwarantowanie więc, przynajmniej w najbardziej elementarnym stopniu, potrzeb bytowych pielgrzymów było postulatem nie cierpiącym zwłoki. Tym bardziej, że było i wiele nieszczęść. Np. w 1450 r. napływ pielgrzymów był tak wielki, że gwardia papieska nie była w stanie utrzymać porządku. W kwietniu pod naporem tłumów załamała się bariera na moście św. Anioła i 200 osób utonęło. W maju tego roku do Rzymu dotarła zaraza, podczas której setki ludzi dziennie umierały. Złe powietrze ustąpiło dopiero w październiku.

Było więc miejsce na inicjatywy powstawania hospicjów dla pielgrzymów. Z okazji jubileuszu 1550 r. św. Filip Nereusz założył słynne odtąd hospicjum dla pielgrzymów *Trinita dei Pellegrini*, które w XVI w. (jubileusz 1575, 1600) obsługiwało ok. 5-6 tys. pielgrzymów, także bardzo licznych z Polski. Taka sama idea przyświecała przy otwarciu *Collegio della Anima* dla nacji niemieckiej pod koniec XV w., czy potem kard. S. Hozjuszowi, otwierającemu *Ospizio dei Polacchi*.

Niemniej ważne były inicjatywy dotyczące jałmużny i udzielania wsparcia. Nawet licząc się podświadomie z naciąganiem traktowano ten obowiązek w duchu wiary. Spotykali się ze sobą w jednej procesji król, magnat i niepiśmienny chłop. Modlili się, przeżywali wspólnie wołania o przebaczenie. Trudno nam dzisiaj rozstrzygać o wszystkich wewnętrznych owocach, ale przybliżanie się wspólnoty było niewątpliwie jednym z widzialnych efektów Roku Świętego.

Podsumowanie

Gdyby próbować wyciągnąć wniosek z owych rozważań natury historycznej, to z pewnością na czoło refleksji wysunie się zawsze pogłębiana świadomość o tworzeniu wspólnoty i to ludzi potrzebujących w równej mierze przebaczenia. Podejmowane trudy związane z pielgrzymowaniem do Wiecznego Miasta, połączone ze wzmożonym rytmem praktyk pobożnych, łączyły wszystkich i unaoczniały poczucie wspólnoty. Może też te obchody najwyraźniej przekonywały o sile prymatu biskupów Rzymu, jakby przenosząc w autentyczne wydarzenia z ziemi palestyńskiej. A wszystkie prozaiczne potrzeby człowieka, które musiały zostać zaspokojone, wymagały solidarności wszystkich uczestników i spotykały się z otwarciem serc, umysłów i rąk przybyłych po odpuszczenie grzechów.

Nie tworzymy więc niczego nowego. Nasze przygotowania do Roku Jubileuszowego 2000 są kontynuacją wysiłków i świadectw wiary naszych poprzedników. Poszerzona idea obecnego Roku Jubileuszowego 2000 o odnowienie wiary i dziękczynienie za wielkie dzieła Boże, doświadczane przez ludzkość w minionej epoce, jest potwierdzeniem potrzeby przeprowadzenia coraz dojrzszej refleksji nad swoją drogą przez świat.